



Lyk śmietanki towarzyskiej

Urodziny Hrabiego — to niebywała okazja do spotkania się śmietanki towarzyskiej. Co prawda sam Hrabia mówi, że ten tytuł go zwyczajnie śmieszy, ale przynależny mu się z dziada-pradziada, chce czy nie chce. Hrabia Wojciech Dzieduszycki obchodził w gorzowskim teatrze swoje 80 urodziny i 60-lecie pracy artystycznej. Na wstępie przed teatrem ktoś niezwykle przejęty tym wydarzeniem napisał, że to 60 lat pracy w Gorzowie. Hrabia przeprosił, że jeszcze się z takiej liczby lat nie wywiązał i obiecał, że doloży starań, aby napis okazał się zgodny z prawdą. Obliczył tym samym swoje życie na co najmniej 140 lat. Obecna kondycja Hrabiego Dzieduszyckiego wskazuje, że to wcale niewygórowane życzenie.

Urodziny odbywały się podczas przedstawienia śpiewogry „Niech żyje Wilno, wiwat Lwów”, którą według scenariusza Wojciecha Dzieduszyckiego, a w reżyserii jego żony Haliny, wystawia nasz teatr.

Tym razem wyjątkowo elegancko ubrani widzowie zasiedli przy stolikach. W foyer czekali aktorzy. Mistrzem ceremonii był dyrektor Leszek Czarnota. Zapowiedział wejście państwa Dzieduszyckich. Po chwili weszli witani oklaskami na stojąco, oboje radośnie uśmiechnięci, promieniujący serdecznością i młodością.

W wywiadzie dla gazety wrocławskiej na pytanie, czym się w życiu zajmował, Wojciech Dzieduszycki odpowiedział: „Byłem śpiewakiem operowym i estradowym, skrzypkiem, dyrygentem, aktorem, dyrektorem teatru, konferansjerem, menedżerem, inżynierem rolnikiem, inżynierem budowy maszyn młyńskich, dyrektorem młynów na Dolnym Śląsku, naczelnikiem szkolnym i akademickim

i telewizyjnym, krytykiem muzycznym i teatralnym, autorem piosenek, tłumaczem poezji francuskiej, napisałem „bestseller” tłumaczony na 7 języków pt. „Analiza zboża, mąki i chleba”, a także inne dziwne książki: „Wolek zbożowy — szkodnik spichlerzy” i „Aspiracja w młynie” (rzecz o transporcie pneumatycznym zboża). Przed wojną byłem czynnym sportowcem. Zdobyłem mistrzostwo Polski w sprincie na 100 m w 1937 r., a wcześniej harcerskie mistrzostwo świata w pływaniu, biegałem i skakałem na nartach (rekord życiowy — 53 metry). Po wojnie organizowałem i zakładałem różne instytucje na Dolnym Śląsku. Byłem współtwórcą Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach, filharmonii Wyższej Szkoły Muzycznej i ośrodka telewizyjnego we Wrocławiu, Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego, popularnego ongiś Klubu Zielonej Szpilki. Udzielałam się w SŁAM (wieloletnia wiceprezesa), w Towarzystwie Przyjaciół Teatru, do dziś przewodniczę sekcji krytyki muzycznej SPAM. Byłem też — w czasie wojny — zwykłym robotnikiem od tacek i łopaty, a także... cinkciarzem”.

Czy jest czas na chorowanie lub starzenie się, gdy człowiek ma tyle zajęć i zainteresowań?

Wojciech Dzieduszycki żartuje sobie z hrabiowskiego tytułu ale bardzo lubi być po przyjacielsku nazywany go zdrobniale „Tuniu”. Podchwycili to aktorzy w kupletach śpiewanych na scenie:

„Z telewizji Tunia Wszyscy dobrze znamy
Zawsze uśmiechnięty, Wszyscy go kochamy”

„Choćbyś prosił, to nic z tego.”

„Wolę ja Tunia-Hrabiego!”

„A Ty, Tuniu, nie bądź frajer

Waż Halinkę, zatańcz sztajer”.

Hrabia Tuniu dał się namówić i stanął przed publicznością, by zaśpiewać dwie piosenki. Razem z nim śpiewała cała sala. W drugiej, o aeroplanie, dźwiękiem towarzyszącym było warczenie. Cała widownia gromko warczała oprócz red. Zysnarskiego, który twierdził, że najlepiej warczy na piśmie w felietonach w „Ziemi Gorzowskiej”.

List gratulacyjny, podpisany również przez prezydenta miasta, Lecha Marka

niczający Rady Miejskiej — Zbigniew Zięba. Honorów Urzędu Wojewódzkiego bronił były wojewoda Krzysztof Zaręba. Na tak ważną uroczystość nie stawiał się nikt z władz bezpośrednio nadzorujących teatr — ani wojewoda, ani jego przedstawiciele z Wydziału Infrastruktury Społecznej. Gdyby uczestniczyli, trudno by im było nadal twierdzić, że dyrektor Czarnotę trzeba usunąć ze stanowiska. Jak się nie widzi aplauzu widowni, jak się nie oddycha teatralnym powietrzem, znacznie łatwiej mieć odmienne od publiczności zdanie.

Leszek Czarnota wręczył Jubilatowi list gratulacyjny, pamiątkową księgę i serdeczne podziękowanie zakończone trzema wiatami: „Wiwat Dzieduszycki, wiwat

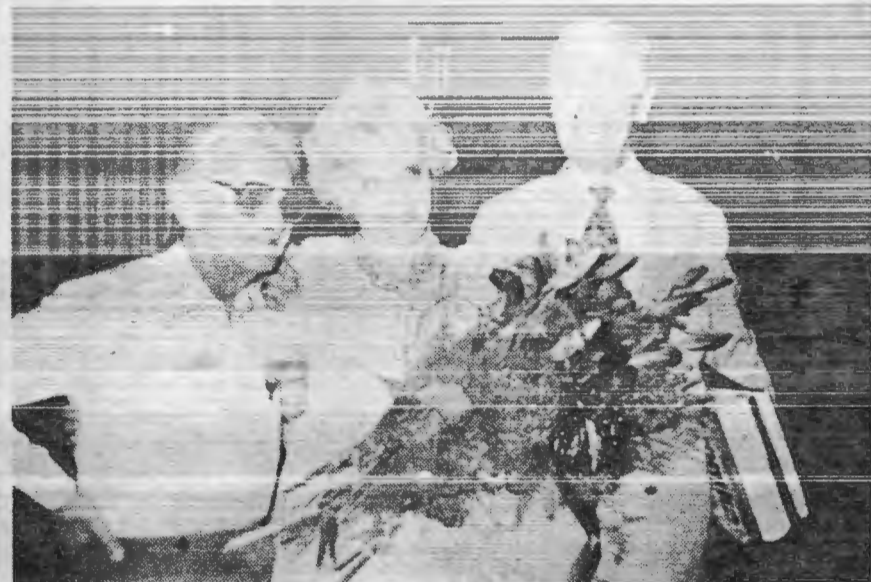
Dzieduszyccy, Wiwat Młodości!”

Po przedstawieniu, po długich brawach dla zespołu i dla twórców, Wojciech Dzieduszycki rozdawał autografy, uściski dłoni. Każdy z obecnych chciał mu od siebie przekazać wyrazy podziwu i uznania. I podziękowanie, że jest taki, jaki jest: bezpośredni, serdeczny, otwarty.

Ci, którzy tego wieczoru nie liczyli czasu, pozostali, by jeszcze raz spełnić toast na cześć Jubilata i skosztować tortów specjalnie na tę okazję upieczonych przez Ewę Strebejkę. Tortom i innym kulinarным przysmakom Ewy wypadnie mi poświęcić specjalne wydanie „Śmietanki”. A teraz — jeszcze raz — Niech żyje Hrabia Dzieduszycki, Niech kocha Gorzów, tak jak Gorzów kocha jego.

Hrabia Tunio

KRYSTYNA KAMIŃSKA



Od lewej: Halina Dzieduszycka, Wojciech Dzieduszycki, Leszek Czarnota i Krzysztof Zaręba